



AUGUSTYN SUSKI

Gęslorz

I stanon na turni ciek,
jak cień
dnia,
co w przepaść odpodł z jasnym świtem.

Pożroł wysoko -
całom ziem
łyskawicami ocy zwiqzoł,
jak pokos
zyta.

Wzion grać...
a s nim potoki wroz zagrąty
i wylewiały śpiewki cud,
a pote z dolin w ciernyk skatak
gromy sie dźwigły z ogniem nut.

Sarpiom sie struny, płacom
radościom krwie... kochaniem -
nuty sie w słonku tracom -
nie słychno jego granio...

I płacom razem s nim leluje
w tęcak kosówek, źleby, graźnie,
a piorgem srebta z grani suje
lawiny huk zaklęty w głazie.

Niesie sie sklanc zwid-zjawienie -
granie, jakieby hurmy ztyk janiotów...
w sreblistyk skrętał węza zenie,
w sreblistyk skrętał węza... dołu.

Ozegrąły sie hole, potoki, powietrze
nutom, co w słonku sie iskrzi i skardze,
ozspiewały sie mowom, co leci na wietrze,
rzeżbi światy... i tordze.

A gęslorz gro...

Choć mu gęśle jak wicher
zwniom, grajom rżęsiście,
jasne struny ucichły,
nuty lecom, jak liście -
gęśle jego umarły,
nie słychno jego granio.

- Podarmo!... -
wpart sie gęslorz we wante i struny ręcami zagarnon...
Targnon.
Zatrzęsły sie zyły ze stoli
i w niebie utopiły nute cichom, jak światło miesiacka.



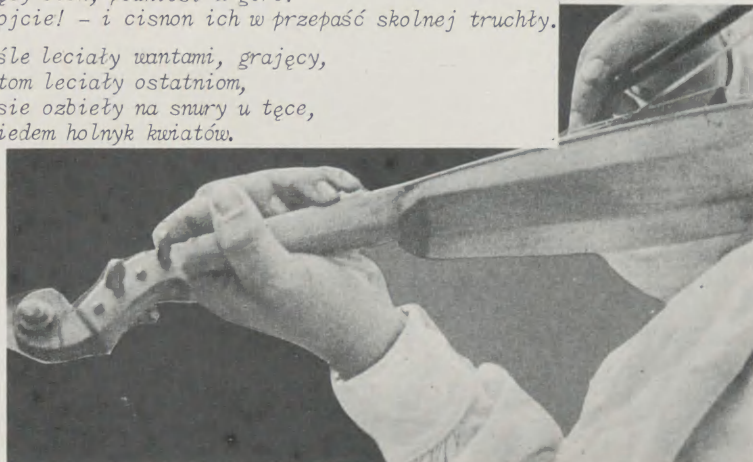
- Boli!...
Miełyz Ty Mocny...
kany!
Kanyżes jest, co siedzis hań kajsi za sosrębem nocy,
milcący,
kie moje wieśniane, gęśle moje skrzydlate ostygły
i juz mi sie słonkem nie ozjorzom węcyl...

Cyś Ty zatysiel na nik struny graniem
Twoich janiotów gór i hurmawic?
Cyś moze kozoł do nieba ik zamieść,
coby uwidzieć jak sie tlom i kraxwiom?

Cicho -
Niebo ucichło i wiatry ogłuchły.
Ino na dole gmicami oddycho,
lecący w cień huściawy, potok.

Jaz gęslorz chyciel gęśli złoto
do ręcy obok, podniósł w górę:
- Grojcie! - i cisonn ich w przepaść skolnej truchty.

I gęśle leciały wantami, grający,
z nutom leciały ostatniom,
jaz sie ozbiety na snury u tęce,
na siedem holnyk kwiatów.





ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH
TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE,
INC., CIRCLE XI OF PASSAIC, N.J.

Co-Editors-in-Chief:
Jane Kedron
Dr. Thaddeus V. Gromada

Technical Editor:
Henry P. Kedron

EDITORIAL BOARD:
Jan W. Gromada, Chairman

Terry Gromada Henry P. Kedron
J.W. Karcz Dr. T.V. Gromada
Dr. E. Jabłoński Jane Kedron

Address all correspondence to:
Jan W. Gromada, 264 Palisa Ave.,
East Paterson, N.J. 07407

Subscription rate:
\$1.00 per yr. in the U.S.A.
\$1.50 to all foreign countries.

PATRONAT

Ks. E. Gacek, Syracuse, N.Y.
Henryk Łokanski, Chicago, Ill.
Andrzej Wróbel, Chicago, Ill.
Zofia Wróbel, Chicago, Ill.
Kazimiera Kasprzak, Chicago, Ill.
Jerzy Kasprzak, Chicago, Ill.
Jakób Golanka, Bradenton, Fla.
Zarząd Główny Zw. Podh., Chicago, Ill.
Klub Przyjaciół Zw. Podh.
im. dr. T. Chałubińskiego, Chicago, Ill.
Koło nr. 8 im. gen. A. Galicy,
Chicago, Ill.
Koło Dramatyczne Górali Tatrzańskich,
Chicago, Ill.
Klub Odrowąż Podhalański, Chicago, Ill.
Stow. Podhalańskie, Koło nr. 1, Chicago, Ill.
Stow. Podhalańskie, Koło nr. 2, Brighton Park,
Chicago, Ill.
Polonia Technica, New York, N.Y.
Maria Smith Łuszczek, Chicago, Ill.
Wiktoria Fiołek, Chicago, Ill.
Józef i Genowefa Topór, Chicago, Ill.
Ferdynand Błażonczyk, Chicago, Ill.
Antonina Błażonczyk, Chicago, Ill.
Wawrzyniec Gacek, Utica, N.Y.
Jan S. Gacek, Utica, N.Y.
Walenty Korzeniowski, Toronto, Canada
Franciszek Kuak, Chicago, Ill.
Wojciech Stopka, Vancouver, Canada
Jan Kowalski, Chicago, Ill.
Franciszek i Rozalia Tłapa, Chicago, Ill.
Roman i Aurelia Szlosowscy, Brooklyn, N.Y.
Józef i Wanda Króźel, Chicago, Ill.
Jan i Stefania Guziak, Chicago, Ill.
Juliusz Łąpka, Garfield, N.J.
Andrzej Dyrcoń, So. Porcupine, Ont.
Franciszek Las, Chicago, Ill.
Józef Czerwieński, Chicago, Ill.
Jan i Anna Bzdęk, Chicago, Ill.
Jan Łuszczek, Chicago, Ill.
Jan i Bronisława Dzielawa, Chicago, Ill.
Józef Myrda, Utica, N.Y.
M. Giebuttowski, Passaic, N.J.
Stanisław Bachleđa, Chicago, Ill.
Helena Shafer, Fair Lawn, N.J.
Jan Chlebek, Chicago, Ill.
Agnieszka Janik, Chicago, Ill.

O D E Z W A

Hej, młodzi podhalanie urodzeni już w Ameryce i Wy, niedawno przybyli z Podhala! Obowiązkiem każdego podhalanina w Ameryce jest budować wspólnymi siłami Związek Podhalań. Nie wolno marnować czasu - nie wolno się kłócić i szemrać! Trzeba przyłączyć się do Zw. Podhalań i wolne chwile od pracy poświęcić dla sprawy podhalańskiej.

Czas już na to, abyśmy zaczęli myśleć o wychowaniu nowego pokolenia młodych górali. Chcemy wychować ludzi pełnowartościowych, a więc trzeba... i można wychowywać dzieci po amerykańsku ale i po polsku. Musimy im pomóc w dążeniu do zdobycia zawodu, stanowiska w zawodzie, szacunku i uznania środowiska. Ale obowiązkiem naszym jest również zapoznać ich z bogactwem rodzimej historii, kultury i sztuki. Niech każde dziecko góralskie wyrasta w atmosferze kultu dla góralskich tańców, śpiewów, strojów, muzyki, rzeźby, i gwary. Niech się dowiedzą jak wybitną rolę w kulturze Polski odgrywa Podhale. A w przyszłości, kiedy nas zabraknie, będą mogli dalej prowadzić rozpoczęte przez nas piękne dzieło.

Nie patrzmy na tych "co se luźno chodzą swoimimi wązkimi chodnikami", ani na tych co sprawę góralską lekceważą. Biermy wzór z tych, którzy już lata całe w Związku Podhalań pracują i obowiązek swój spełniają. Popierajmy Dom Zw. Podh. w Chicago, bo jest on chlubą wszystkich podhalań w Ameryce. Czytajcie, rozpowieszajcie i popierajcie, na ile Was stać, piśmienko "Tatrzański Orzeł", bo on wszystkich ożywia, rozwesela i łączy. A hasłem naszym niech zawsze będzie: JEDNOŚĆ I ZGODA.

Jan W. Gromada



"Baca" Stanisław Bachleđa.

Wycieczka Podhalańska

Jak już podawaliśmy kilkakrotnie, w tym roku, w miesiącu maju poleci do Polski wycieczka, zorganizowana przez Zarząd Główny — Związku Podhalań, wspólnie ze wszystkimi kołami związkowymi.

Ponieważ czas jest bardzo krótki, bowiem pozostaje nam tylko półtora miesiąca do odlotu, zatem kto ma zamiar odwiedzić w tym roku Polskę i Podhale nie powinien zwlekać ani chwili i niezwłocznie zapisać się na powyższą wycieczkę. Zapisy przyjmują: Jan Kowalski; tel.: RE 5-1564; Andrzej Wróbel 257-2000; Genowefa Topór FR 6-6325; Kazimiera Kasprzak CA 7-6929 i Władysław Tokarz 247-1112.

Z ZAŁOBNEJ KARTY...

Dnia 26 października ub. r. zmarł w Waszyngtonie

ŚP. WOJCIECH OKRĘGLAK

z zawodu adwokat. Śp. Wojciech Okręglak urodził się w Olczy k. Zakopanego. Od wielu lat był wielkim przyjacielem "Tatrzańskiego Orka".

Dnia 12 grudnia ub. r. zmarła na Harendzie pod Zakopanem

ŚP. MARIA KASPROWICZOWA

żona wielkiego poety polskiego, Jana Kasprowicza. Po śmierci męża została honorowym kustoszem Muzeum im. J. Kasprowicza, które zostało utworzone w domu na Harendzie.

Dnia 13 stycznia zmarł w Wielkiej Brytanii

ŚP. JOZEF ZYCH

ludowy pisarz podhalański. Na konkursach literackich kilkakrotnie otrzymał wyróżnienia i nagrody. Z kampanii wojennych (1914-1920) wynosi stopień st. sierżanta, Krzyż Virtuti Militari i 2 rany. Od wielu lat przebywał w szpitalu w Wielkiej Brytanii.

W Zakopanem zmarła

ŚP. HELENA ROJ CIAPTAKOWA

jedna z bardziej znanych malarek ludowych. Jej obrazki naszkle były wystawione w Argentynie, Danii, Francji, Czechosłowacji, Austrii, Szwajcarii i USA. Pani Helena należała również do zespołu zakopiańskiego im. K. Bachleđa.

PARYŻ

Z Paryża nadeszła wiadomość: działająca przy UNESCO Międzynarodowy Komitet Nagrody "FAIR PLAY" imienia barona Pierre de Coubertina przyznał honorowy dyplom polskiemu narciarzowi ANDRZEJOWI BACHLEDZIE.

Andrzej Bachleda został wyróżniony za swoją piękną postawę podczas zawodów narciarskich o Puchar Świata w Aspen, Colorado w dniu 16 marca ub. r. Andrzej został sklasyfikowany tam w slalomie specjalnym na doskonałym czwartym miejscu. Zwrócił jednak uwagę sędziom, że w drugim przejeździe slalomu ominął jedną z bramek. Przyznanie się do omińnięcia bramki spowodowało dyskwalifikację niejako nawłasną prośbę i nasz rodak stracił kilka cennych punktów w klasyfikacji o Puchar Świata.

Andrzej Bachleda otrzyma nagrodę podczas specjalnej uroczystości, która odbędzie się jak w latach poprzednich, w siedzibie UNESCO w Paryżu.

Chcemy zwrócić uwagę, że Andrzej Bachleda-Curuś pochodzi ze znanego dobrze na Podhalu rodu góralskiego. Jego wyróżnienie napawa nas wszystkich dumą. Gratulujemy!

LUDŹMIERZ

W dniu 28 września 1968 r. odbyło się w Ludźmierzu zebranie Zarządu Głównego Związku Podhalan, który przyjął oficjalnie do wiadomości fakt rozpoczęcia budowy DOMU REGIONU PODHALAŃSKIEGO IM. KAZIMIERZA PRZERWY TETMAJERA I WŁADYSŁAWA ORKANA.

Wśród Podhalan

W Domu tym znajdują pomieszczenia: Podhalański Teatr Ludowy, Muzeum Podhalan, Biblioteka Literatury Podhalańskiej, osobne izby dla zespołów artystycznych, świetlice itd.

ZAKOPANE

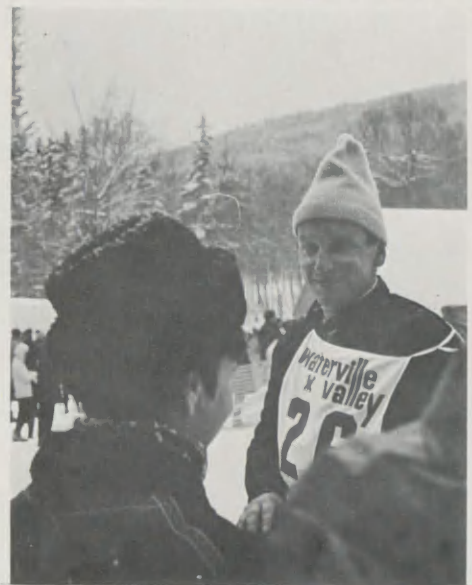
Referat kulturalny ZAKOPIAŃSKIEGO ODDZIAŁU ZW. PODHALAN, kierowany przez inż. WALENTEGO OBROCHTĘ, uruchomił z dniem 7 maja 1968 r. tak zwane "POSIADY GÓRALSKIE", które odbywają się regularnie co wtorek i cieszą się stale niebywałym powodzeniem.

Do najbardziej udanych "posiadów" należały spotkania z czołowym poetą podhalańskim, Stanisławem Nędzą Kubińcem, z legendarnym już mistrzem narciarskim, Stanisławem Marusarzem, który opowiadał o swoich brawurowych wyczynach w okresie okupacji, z uczestnikami pamiętnej wyprawy ratunkowej w Tatrach w 1910 r., w czasie której zginął bohaterski Klimek Bachleda.

Chicago, Ill.

Dn. 8 lutego br. w sali DOMU ZWIĄZKU PODHALAN odbył się tradycyjny "BAL SERDUSZKOWY" urządzony przez znany już dziś szeroko KLUB PRZYJACIÓŁ ZW. PODHALAN IM. T. CHAŁUBIŃSKIEGO, którego prezeską jest b. wiceprezeska Zarządu Głównego, Kazimiera Dąbrowska Kasprzak. Na bal ten przybyła wielka liczba gości - w większości z polonii chicagowskiej. Dla urozmaicenia przygrywały dwie orkiestry i wystąpił zespół góralski z tańcami i śpiewami.

Końcem ubiegłego roku ukazała się nowa płyta góralska długogrająca pt. "KOŁĘDY GÓRALSKIE I PORACKI". Jest ona dziełem nowoprzybyłych z Polski podhalan skupionych przy KLUBIE OBRÓWĄZ PODHALAŃSKI w opracowaniu Michała Cieśli. Zainteresowanym w sprawie nabycia tej płyty, radzimy pisać wprost do wydawcy: FRANCISZEK LAS, 2615 W. Fullerton Ave., Chicago, Ill.



Spotkanie Bachledy z redaktorami "Orka" na zawodach w Waterville Valley, N.H. (1969 r.)

East Paterson, N. J.

Dn. 26 stycznia w świetlicy góralskiej prezesa Gromady w East Paterson, N.J. odbyło się roczne posiedzenie STOW. TATRZAŃSKICH GÓRALI, Koło nr. 11 Zw. Podh. w Passaic, N.J. Wybory przeprowadził podhalańsin urodzony w Ameryce, Edward Łojas, z zawodu nauczyciel gimnazjalny.

Do zarządu na rok 1969 wchodzi: prezes - Jan Gromada, wiceprezes - H. Kedroń, wiceprezeska, T. Gromada, sekr. fin. - J. Kedroń, sekr. prot. - A. Potoczak, skarbnik - Józef Karcz, dyrektorzy - dr. T. Gromada, dr. E. Jabłoński i A. Stój, redaktorami "Orka" - J. Kedroń i dr. T. Gromada.

Po odroczonych obradach dr. T. Gromada i H. i J. Kedroniowie wyświetlili dla członków przeżroczka z pobytu na Podhalu.



Po zebraniu Zarządu Głównego Związku Podhalan w Zakopanem. Od lewej: Franciszek Gromada, Stanisław Wawrytko, mgr. Andrzej Krzeptowski, Stanisław Gromada, prezes dr. Stanisław Bafia, inż. Walenty Obrochta, Adam Pach (r. 1968). Fot. J. Kapłon

ANIELA GUT STAPIŃSKA



Syćko bez te baby

Jest jedna wieś haw za Bukowinom, co sie nazywo Brzegi, a bez to sie tak nazywo, ze se ludzie pobudowali chałupy nasamym wier-syku góry i to na takim wysokim, ze jak fto fce wyjechać z doliny do Brzegów, to musi wprzódzi oz-strajęcić cały wóz, a pote musi koniem wywieść przedniom kare, a potem zaś drugi roz zadniom kare, a na koniec na plecak wynosi osłony i siedzisko i wte dopiero, jak syćko do kupecki pozbiero, znowu składo wóz i wte juz jedzie pa-radnie do Brzegów.

Gazdowie tam som bardzo honorni, som jest i byli, bo wte, kie sie ta przygoda przetrefiła, to było bars downo drzewiej. - Drzewiej, wte kie brzegowiany nie chodzili jesse wportkach góralskich z pa-rzenicami ze sukna, jako to dzisiok chodzujom, ba im baby syły ze zgrzebnego płótna piekne, sy-rokie i od cudu paradne gacie.

Zec im ta nie trza było ani kie-sonecek, bo ta wte ani chusteczek do nosa nie nosili, bo jak im trza było tose do rękowa nosisko utarli i było cozby nie!

Zegarecków tyz nie mieli takich, co pokazujom godziny i minuty, ba mieli jacy takie duze pudlisko ze wskazówkami i z godzinami, co im organista z Białki te wskazówki i te godziny namalował i to pudło przybili na wysokim jaworze we środku wsi i jak skonko świeciło, to jako im pokazywał cień skonko-woy, tak setam wskazówke grabiami popychali. Brzegowianie nika sie nie opóźnili, bo ta wte przecie koleje nie było, a na kolej noj-gorso na to późnienie tako psio-dusa, jak trąbnie, to juz jedzie i na cękanie ceko. Hale ta brzegowiany kolejom nie jezdowali,

jacy najczęściej chodzili na nogak do miasta Nowego Targu.

Wte kie mieli jechać do miasta, to tyz na zegor nie patrzyli, ba sie rusali od bob z pościele o pół-nocy, wte kie piersy kohut we wsi zapioń - akohutów chowali moc, bo jak jeden złodusa mioł przeskode jabo zabocył pioć, no to pioł dru-gi, dziesiąty jabo i pięćdziesiąty. Zakiela przysko rano, to Brzegowia-ny byli tam, ka mieli być ika im trza było.

Studnie mieli na całom wieś jed-nom, zec ta wte ludzie nie bryzo-wali się po próżnicy, jako to dzisiok robiom. Wte sie myli, jak sie fto zenik jabo dziecisko do krztu trzymoń, a do rešty baby były sanobliwe, to jednom wode z dziesięć razy użyły i było ślicnie i pieknie.

Drzewiej bars downo syćko sło dobrze brzegowianom i syćko im sie darzyło, ino sie im wójtowie nie darzyli, bo co ftozego zrobi-li wójtem to zaroz piń - nie wode, ba gorzołke - i to piń nie przy-mierzający jak krowa polewonke. Darmo brzegowiany myśleli, co ro-bić jabo na ftozego utrefić chło-pa, coby nie piń, bo co ftozego wysukali zdatnego i ućciwego, to z pierwocasu było bars ślicnie, a pote kozdy fciół sie w gorzołce utopić. Dosko do tego, zej jak sie krowa ocieliła, a była rasowo i trza było cieie przysadzić, a ono nie chciało pić mleka, to baby ukwolały między sobom i tak pada-ły:

- Kumoska! Kumoska! Nima rady i innego sposobu, zrobimy to cieie wójtem, to ono tu zaroz sie pić naucy, cozby nie!

Prowda prowdzisko - godały ku-

moski i młode, i stare. Trza ino radzić co! Bo na cieie chorowite, co fce pić, sposób mamy, ale ono trza by było i na wójta znośćć sposób, coby nie piń. Kizby było, ej było, coby my baby nie dały rady z tym piciem wójtowskim!

Co sie nie robi, te wójty pili i pili, jaz nareście baby sie oz-burzyły do imentu i wrzeszczały długo i głośno!

Chłopi byliby nie ustąpili, ale sie boli bob, akozdy najbardziej boł sie swojej baby, bo to, wicie, chłop przetrzymie niejedno: wojne, zoraze, pomór i sto diabłów jak padnie ale baby swojej to sie kozdy lęko bars.

Brzegowiany ustąpili babom i te zaceny sukać i sukały krótko, nie długo, przerzucały kozdym chłopem ze sto razy - jeden był krótki, drugi wargaty, trzeci głupawy, a ponieftory jak godoń, to sie rod pluł po brodzie. Nareszcie wybrały takiego i takiego nasły, co juz zodne chyby nie było do niego. Wysoki, cyniaty-oko niebieskie, poziór chłopski, mądry i po bro-dzie sie swojej nie pluł i noj-wozniejsze - nie piń! Nie piń nawet kwaśne mleka, ba to wicie downo i kwaśne mleko miało w sobie sie-le strasnom, bo sie gozlewało bez pare miesięcy do becki i ono se kisko, hale pote było to mleko ze siełom w sobie jak gorzołka!

Wójt nie piń nic! Ej, wiera! Wójt to był jak sie patrzy!

Mądry, głupio do wiatru nie go-doń, ba tak jako trza! Na syćko mioł mądom rade i sposób wójtow-ski.

Cy sło o miedze, cy o co, chło-pi go musieli słuhać, a do rešty niekby byli spróbowali nie słu-chać, byłyby im baby dały rade w doma, przecie był babski wójt.

Syćko we wsi sło zgodnie i ład-nie syćko sie darzyło, a nojbar-dziej sie darzyły dzieciska. Syć-kie baby miały dzieci, a nawet takie, co sie widziało, ze nigda mieć nie bedom! Z ftozom ta wójt choć końdek wiecór przy casie po-godoń, to poniekieli zaroz miała dziecisko i nie byle jakie, bo udane na wójta i nie dziewczęcisko, ba syna. Syny sie darzyło od cudu piekne.

Chłopi byli z tego radzi, cozby nie! Przecie lo chłopów to honor mieć syna!

Czym wójt dłuzej wójtował, to synów było we wsi coraz więcej. I byłoby tyz synów jesse więcej,

bo i z insyk wsi baby sie zwiedziały w cym rzeci do wójta podlatywały wieczorami, ale coż kie brzegowianki nie fciały tamte dopuścić i padały:

- Kiz diabli, coż one sie tu pachajom, zeć to przecie nas wójt, nas, bo my go se obrały. Wicie, jakie nie najedzone, a coż, cy nimajom swoik chłopów we wsi! O hop! Pilnowały wójta, warowały dzień i w nocy tyz! Chłopi im pomagali bars, ba przecie wójt był mądry i gorzołki nie pił. Bodaj sie tacy na kamieniu rodzili - kwolili chłopci bars.

A coż dopiero miały baby godać, skoro wójt był rzetelny we syćkik sprawak. Syćkie go rade widziały, syćkie db imentu: i te młode, i te stare, i takie, co miały osiemdziesiąt roków jabo więcej.

Te stare to se godały:

- O raty, raty! Wicie, wicie, zeć tu na takiego wójta worcesie przypatrzeć! Tak sie nom cas pominion, o skoda ze nom roki takie wieldżane urosły, boć przecie życie z takim wójtem byłoby do znaku ślicne i miele! Przeżyło nom sie i nika nic - całe życie cłek musioł patrzećino na swojego starożłoba! Bodaj to bodaj, ej bodaj!

A wójt rzetelnie rządził, gorzołki nie pił! Ani, ani. Ani kropelecki! Przy casie go nukali, ale nie pił, skoda o tym radzić.

Jednego casu przyjechali pytace na koniak i bars pieknie pytali tego wójta na wesele do drugiej wsi, ale wójt nie fciół jechać i tak im radził:

- Ha, moi mili, ślicni, moi kochani ludzie, cożjo tyz bedem na weselu robił przecie, jo nie pije nie tońce i do reśty bawić sie nie umie!

Pytace nie ustąpili, ba zaroz ładniej i piekniej pytali i tak padali:

- Wójcie, zać nom tego honoru nie odnowicie, coży my wos u sobie nie ugościli i coży my sie wami nie pohonorzyli choć końdek!

Wójt troche przymięknon, ino sie boł bob brzegowiańskik, ale se pote ducha dodał i som do siebie ukwolił: - Zeć skorok wójtem, to mi przecie syćko wolno - i tak przyseł ten dzień, to kozoł swojej babie, coży ze skrzynie wyjena nojpiekniejse zgrzebne gacie i kosule i ślicnie i zgrabnie sie ubroł we wsyćko, siod se na fure

i pojechoł na wesele do tej drugiej wsi.

Kielo ta, wicie, było honorzenio i uciechy, że wójt z Brzegów przyjechoł na wesele, kielo ta baby boškowały koło niego, kielo se cienko i ślicnie do niego sie śmiały, raty, przeraty! Na stole postawiły spyrke, pańskie kołoco, a z bryndzy robiły mu w gorzcie takie zgrabne sulecki i bars go ślicnie nukają. Hale wójt padoł do nich tak:

- Zeć jek przecie dopiero od jodła przyjechoł, zeć mi przecie nic nie cudne, jodła mom dość. Diabli, ej diabli, coży wójt jodła we wsi mioł miało.

Jaznareście przynieśli gorzołke z miętom pachnącom i dalej nukać



Typ tatrzańskiego górala z Bukowiny.

wójta, ale wójt ani, ani! O gorzołce słyseć nie fciół!

- Ho! - pado wójt - gorzołki nie pijom ani pił nie bede!

Fraśi nadali jednom babe, takom rzegotliwom i bars ładnie urośnio nom i ta mu cosi zacena do ucha prawego septać, cosi ta naobiecycywała, cosi ta koło niego nadurała i do reśty pedziała głośno: Zeć tu brzegowianek nima, amy ta nie wychlappemy nic a nic!

O raty, prowde to ludzie godajom, ze kieby nie te zalotnice baby, kieby nie te piekielnice, nie byłoby grzechu na świecie! Chłopi syćka pośliby po śmierzci do nieba. Syćko bez te baby!

Tak tyz i tu sie stało - telo ta baba rzegotliwie lamościła wójta i tak sie cieniutko śmiała i prosiła, coży przecie wójt choć winka czerwonego napił. Wójt kwardy chłop był, to zelzył przecie

i wypił trosecke, a pote troske i zaś znowu trosecke, a do polednia tez trosecke - sielnie sie nazbierało. Troske winka, troske gorzołki z miętom. O hop! Jak se popił to go do tońca porwało, kie se wicie stanon przed muzykom, kie se zaśpiewoł wójtowskom a głośno, a ślicnie:

Przeskoce jedlicki,
Przeskoce i turnie,
Kochanecki moje
Poschodźcie sie ku mnie!

He, jak muzyka zagrała, kie wójt nie skocy do tońca, kie nie zacnie krzesać i wte razy, kie se cupnom i hipnom w góre bars wysoko jaz pod powale, wte, wicie, powrózek na brzuchu puknon i te zgrzebnicki pierse wartko były na dylak, apote dopiero wójt zanimi na ziem dolecioł.

Hej mocny kany, wte sie juz wójtowski honor skończył do znaku! Wójt juz nie patrzol na gacie, ba wartko gnoł dopola i siadoł jescce warciej na wóz i jechoł co tchu do swojej wsi, do Brzegów.

Syćko pieknie i syćko ładnie, ale jak sie te baby brzegowiańskie dowiedziały, ze wójt był na weselu, ze gorzołke z miętom pił, ze tończył i to, co juz nojgorse, ze tak tończył, jaze mu powrózek na brzuchu puknon, to sie syćkie tak ozpajedziły, zej jak dopadły wójta, to go tak haniebnie biły, nie przebierający ka bijom, ze sie widziało, ze z tego bedzie śmierzć, jaze syćka chłopci bronili i pieknie pytali bob, coży zelzyły.

Nie dość im było tym piekielnicom, ze go wycupały do ciężkiej chorości i boleści, nie dość im było, ze sie wójt hańbił i wstydzil, ba go jescce te zke duse z wójtostwa zrucily.

I tak sie syćko skończyło smutno i rzewliwie, a syćko bez te piekielnice baby!



Z Życia Związku Podhalań

Pisze **WALTER TOKARZ**
Posiedzenia Wyborcze i Instalacje

Związek Podhalań na terenie Chicago przeżywa teraz gorące i pracowite dni, które są następstwem wyborów nowych zarządów przeprowadzonych we wszystkich kołach związkowych w grudniu i styczniu. Obecnie prawie nie ma soboty, ani niedzieli, żeby nie odbywała się instalacja jakiegoś zarządu przy udziale członków, sympatyków i władz naczelnych Z. P. Członkowie i zarządy Kół włożyli wiele trudu dla sprawnego przeprowadzenia posiedzeń wyborczych aby dać pełny obraz pracy i dorobku w ub. roku. Na szczęście jest czym się pochwalić, majątek kół, musimy to stwierdzić, wzrósł pokaźnie i odzwierciedla on włożony wysiłek wszystkich członków Z. P. Szkoda, że nie wszyscy Podhalańlanie umieją docenić wyniki związkowej pracy i stoją na uboczu przyglądając się jej z daleka i wykorzystując wszystkie potknięcia się działaczy, aby móc krytykować Związek. Nie wiedzą o tym, że tylko ten błądów nie popełnia kto nie robi.

*

W niedzielę 1 grudnia odbyło się posiedzenie wyborcze w kole nr. 21 Czarny Dunajec. Do nowego zarządu zostały wybrane następujące osoby: prezes — Ludwik Kalemba, wiceprezes — Jan Trojanek, wiceprezeska — Rozalia Tłapa, sekretarz finansowy — Wiktoria Fiałek, sekr. protokółowa — Stella Chlebek, kasjer — Jan Chlebek, rada gospodarza — Helen Trojanek, Aleksandra Mrozek, chorąży — Andrzej Figus i marszałek — Władysław Woźniak, wiceprezes — się instalacja. Wybory przeprowadził dyrektor zarządu głównego Władysław Tokarz, a zaprzysiężenie nowego zarządu dokonał prezes zarządu gł. — Andrzej Wróbel.

*

Koło nr. 1 im. Jana Sabały dokonało wyboru nowego zarządu na rok 1969 w następującym składzie: prezes — Józef Gil, wiceprezes — Franciszek Fic, wiceprezeska — Maria Kowałkowska, sekr. finansowy — Józef Kowałkowski, sek. prot. Anna Kwak, kasjer — Franciszek Kalata, opiekunowie kasy — Józef Duda i Anna Cachro, chorąży — Andrzej Laya i zastępca chorążego

Bronisław Białek. Wybory przeprowadził prezes zarządu głównego, Andrzej Wróbel.

*

We wtorek 3 grudnia dokonano wyboru nowego zarządu koła nr. 1 Stowarzyszenia Podhalań na Wojciechowie. Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 8 wiecz. przy średniej frekwencji członków. Na pow. posiedzenie przybyli licznie członkowie głównego zarządu związku Podhalań a to: prezes A. Wróbel wraz z małżonką, dyrekcja w składzie, K. Kasprzak-Dąbrowska, Wł. Laya z małżonką oraz Wł. Tokarz. Wybory przeprowadził prezes gł. zarządu A. Wróbel.

W skład zarządu weszli: prezes — Franciszek Pasieka, wiceprezes Fr. Błażonczyk, wiceprezeska — Antonina Duda, sekr. protokółowy Jadwiga Orawiec, sekr. finansowa — Rozalia Tłapa, kasjer — Wm. Augustyn, opiekun kasy — M. Liszka, Komitet chorych — M. Liszka i A. Budz oraz chorąży Fr. Skorusa.

Po wyborach prezes Wróbel zaprzysiężył nowych urzędników a następnie podano smaczny i obfity obiad. Podczas instalacji wygłosili przemówienia, prezes Wróbel, jego małżonka, która jest dyrektorką koła, oraz pp. K. Kasprzak-Dąbrowska i Wł. Tokarz.

*

W niedzielę 5 stycznia odbyła się instalacja nowego zarządu Koła Nr 3 Morskie Oko, Związku Podhalań w Kensington. Przybyło na nią wielu członków oraz kilku kandydatów, którzy wyrazili chęć należenia do Koła, a mianowicie pp. Bronisława Gruchmal, Jan Panek i Stanisław Madon. Prezes Koła Morskie Oko p. Michał Kurzeja podziękował obecnym za tłumny udział w instalacji. Zaprzysiężenie nowego zarządu oraz nowowstępujących członków dokonał ks. Stanisław Chudoba. Potem prezes Kurzeja zaprosił wszystkich obecnych do spożycia smacznej kolacji przygotowanej przez członkinie Koła pp. Rozalię Jaronim, Annę Gorcowską i Marię Mikołajczyk.

Po kolacji wygłoszono kilka mów z życzeniami dla wszystkich członków oraz nowoobranego zarządu. Mówcami byli:



Z działalności Zw. Podh. w Chicago

Julian Krzyżanowski

Folklor Podhala w Literaturze

I. POD ZNAKIEM GOSZCZYŃSKIEGO

Gdyby zapytać, jakie strony Polski w obrębie ostatnich lat stu wiązały się szczególnie trwale z literaturą, odpowiedź brzmiałaby niewątpliwie: Tatry i Podhale. Na dowód dość byłoby wymienić dziesiątek nazwisk tego rzędu, co Asnyk, Witkiewicz, Sienkiewicz, Kasprowicz, Tetmajer, Zeromski, Orkan, Sieroszewski, Miciński wskazujących, że jak w czasach Słowackiego kraina najchętniej nawiedzana przez muzę romantyczną były "Ukrainy błękitne pola", tak w sto lat później zainteresowania literackie skupiły się wokół Podhala.

Jak to się stało i dlaczego, wyjaśnić usiłują uwagi poniższe, schematyczne z konieczności i ogólnikowe, tematem ich bowiem naukowo u nas prawie się nie zajmowano, jego zaś poprawne ujęcie wymagałoby sporej książki. W uwagach tych będzie chodziło o naszkicowanie szlaków, na których powstawała literatura o Podhalu i po których należałoby prowadzić nad nią badania.

Punktem wyjścia jest tu r. 1831, pamiętny klęską powstania i falą rozbitków politycznych, która dotarła do południowych kresów ziem polskich. Wówczas to, wiosną 1832 r. na Podhalu stanęli Seweryn Goszczyński, J.B. Zaleski i Stanisław Worcell. I wówczas i przez lat dalszych wiele uchodził za czołowego poetę romantycznego, lecz dzięki temu, że w zetknięciu z twardą przyrodą górską w autorze *Zamku Kaniowskiego* obudził się znakomity prozaik. Na Podhalu powstała jego "stara książka", jak po latach nazwie ją Tetmajer *Diennik podróży do Tatrów* w całości wydany dopiero w r. 1853, choć fragmenty jego czytywano wcześniej w czasopiśmie. Dzika kraina, "dzicz", przyjęła "rozbita" i otoczyła "swoją miłością macierzyńską", przywracając mu wiarę w sens własnego życia i obranej drogi politycznej. On zaś za ten "port niewielki, niezupełnie bezpieczny, ale przynajmniej do pewnego czasu bezpieczny" wywdzięczył się usiłował książkę napisaną "z serca i dla serca". *Diennik*, studium krajoznawcze i ludoznawcze, przyniósł barwną i starannie udokumentowaną opowieść o Tatrach i Podtatrzu, jego twardym życiu górala i jego kulturze, jego języku, podaniach i pieśniach. Na trzystu stronkach autor zebrał wiadomości bardzo wiele, przedewszystkim jednak umiał wpoić w czytelnika przekonanie, że kraj gór odznacza się swoistym, odrębnym urokiem, godnym uwagi i poznania.

Takich szerokich horyzontów osiągnąć nie zdołał ani sam autor *Diennika*, ani poeci mu rowieśni. Poemat Goszczyńskiego *Kościelisko* pozostał fragmentem; pisarz usiłował w nim zespolić sprawę Janosika z podaniami o pogromieniu przez górali najeźdźców, Szwedów czy Tatarów, ale pióro jego trudnemu zadaniu nie podołało.

Z rowieśników zaś bardzo ciekawy cykl wierszy nieraz świetnych dał Wincenty Pol w *Obrazach z Życia i z Podróży* (1846). Przewijają się w nich motywy, których nikt później nie podejmie, dotyczące pracy hamernickiej w Kuźnicach i Magurze z doskonałe naszkicowanymi sylwetkami chłopa ze Świątnik pracującego przy "młocie", czy mocarza Grzeli Króla, broniącego górników przed wyżyskiem własciciela. W obrazku tym po raz pierwszy spotykamy to, co po latach zwać się będzie strajkiem. Słyszymy tu dalej o niedoli rozbitków powstańczych, którym górale ułatwiają przedostawanie się przez zieloną granicę. Jest tu wreszcie opis wycieczki na Krywań, zapowiadający późniejszą elegię Asnyka. Całość cyklu tchnie świeżością i podziwem zarówno dla czaru gór jak piękna schludnej i gościnnej chaty góralskiej. W języku jej przewijają się raz po raz wyrazy, które znamy dzisiaj powszechnie z gwary taternickiej, które jednak przed stu dziesięciu laty były uderzającą nowością. Rzecz dziwna, że niezwykle ten zbiorek przeszedł niedostrzeżony i uległ gruntownemu zapomnieniu.

Podobny los przypadł Tatrom B.Z. Stęczyńskiego (1860), ale to zrozumiałe, autor bowiem, dobry rysownik, był lichym wierszokletą. Dla folklorysty jednak piękny wydany tom ten ma wartość, jako źródło materiałowe zawierające opowiadania niewątpliwie autentyczne.

W każdym razie dzieła Pola i Stęczyńskiego dowodzą, iż inicjatywa Goszczyńskiego nie minęła bez echa przynajmniej wśród braci pisarskiej.

O stałym i systematycznym naroście zainteresowań świadczy dalej kilka charakterystycznych dokumentów. Należy do nich w jakimś stopniu francuski dramat Mickiewicza, wprowadzający tło górskie w Konfederatach barskich. Należy tu również Beniowski, wprowadzający "Huculów", którzy mówią gwarką zakopiańską, znaną poecie może z relacji czy zapisek Goszczyńskiego.

(Dokończenie na str. 8.)

prezes Koła p. M. Kurzeja, Eugeniusz Wenczyński, prezes Tow. Polskich Ułanów, Alojzy Gruchmal — wiceprezes Koła, Jan Mucha, członek Koła, wiceprezes Stow. Domu Polskiego, ks. Stanisław Chudoba, Helena Chocholak, sekr. prot. Koła i jednocześnie prezeska Legionu Pań przy Kościuszkę Post nr. 30 oraz pani Anna Mazek.

*

W sobotę, 18 stycznia, w sali "Woźniak Casino", odbyła się instalacja zarządu Koła nr. 5, Z. P. Obszerna sala była szczelnie wypełniona członkami Koła, ich rodzinami, sympatykami oraz władzami naczelnymi Z. P.

Zgodnie z programem, powitał gości i wygłosił słowo wstępne prezes Koła p. Władysław Woźniak, nawiązując do tak pieczołowicie przechowywanych na uchodźctwie tradycji podhalańskich. Prezes zarządu głównego Z. P. p. Andrzej Wróbel w gorących słowach wyraził uznanie dla zarządu i członków Koła nr. 5 za ścisłą współpracę z zarządem głównym i całym Z. P. Zaprzysiął on nowy zarząd do którego weszli pp. Władysław Woźniak, prezes; Michał Latka, wiceprezes; Józefa Arends, wiceprezeska; Władysław Tokarz, sekr. protokółowy; Władysław Poremba, sekr. finansowy; Jan Zajac, kasjer oraz Stanisław Andrzejewski, chorąży. Prezes Wróbel odebrał również przysięgę od nowych członków, którymi są: pp. S. Piątkiewicz, Stella Piątkiewicz, małżeństwo Lisowscy, G. Tokarz, D. Krawczykowska, T. Kozicki, F. Mrozik i P. Dybaś.

Programem było objęte spożycie smacznej kolacji w czasie której przemówili pp. Laya oraz Wł. Tokarz, następnie odbyła się zabawa taneczna. Pełni wpruszeń uczestnicy tej przemiłej uroczystości, która odbyła się u Podhalań na Annowie, rozeszli się do domów, unosząc jakby część rodzinnego Podhala w sercu.

*

W dniu 10 stycznia, odbyło się posiedzenie zarządu głównego Zw. Podhalań, na którym uchwalono m.in. zorganizowanie pikniku 17 lipca. Również zaplanowano piknik Wydziału Podhalańca na 27 lipca. Ponadto koło im. Jana Sabały, postanowiło urządzać piknik 29 czerwca.

Koła Związku Podhalań prośzone są o nieustalanie w tych terminach żadnych imprez.

Wszystko to są okruchy, ale jednak dowody, iż Podhale - za pośrednictwem Goszczyńskiego - sięga jakoś szczytów naszej wielkiej literatury.

Obok niego drugim pionierem Podhala w literaturze staje się Lucjan Siemieński, który wr. 1854, w zbiorze *Wieczornice* umieszcza zgrabny szkic "Rysy górali tatrzańskich", z cenną relacją o Janosiku. O dziesięć lat wcześniej, tomik *Poezji* Siemieńskiego przyniósł balladę zbójnicką o "Napier-skim", osnutą na motywach pieśniowych i baśniowych a wprowadzającą do literatury polskiej po wiekach niefortunnego obrońcę Czorsztyna. O samym Napierskim poetą wiedział tyle tylko, że "stał na czele zbuntowanych górali" i akcję tę przypisał śmiercią w Krakowie.

W ten sposób, w dwadzieścia lat po ukazaniu się ballady Mickiewicza o "zbójcach dwunastu", których daremnie usiłuje się osadzić w jakichś uchwytnych ramach czasowo-przestrzennych, Podhale wnosi do literatury polskiej swój odrębny i bogaty, terytorialnie i historycznie określony folklor zbójnicki.

Na tle wreszcie swoistych dla

połowy ubiegłego wieku stosunków uzdrowiskowo - turystycznych, gdy do programu kuracyjnego bywało do Morskiego Oka, a niekiedy nawet do Kościeliskiej, powstają naiwne opowiadania o charakterze niby ludowym. Dwa z nich zdobyły sporo rozgłosu. Pierwsze, sentymentalna powiastka o pannie wykradzonej przez obcego księcia, łzami wypełniającej Morskie Oko i tonącej w jego głębi, znane z książki L. Rautenstrauchowej *Miasta, góry i doliny* (1844). Drugie wyszło z pod pióra K. Łapczyńskiego (1862) jako *Baśń Tatrzańska o królu węzów* i jego bohaterskim pogromcy, Perłowicu. Podobnie jako historyjka poprzednia, ma ona charakter aj-tiologiczny, usiłuje w sposób arcy-najwybitny tłumaczyć nazwy: miejscowe, a więc Wiercicka pochodzi stąd, iż ścigany król węzów ogonem wywiercił dolinę w Zakopanem i usiłował zakopać się w ziemię, a w Kościeliskiej zostały kości zabitego tam potwora. Łapczyński w całości

niezbyt składną powiązał najrozmaitsze kawałki opowiadań niewątpliwie autentycznych, całość zaś tę skomponował według trasy wycieczkowej Szczawnica - Dolina Kościeliska. Składanka jednak po-

dobą się bardzo i jeszcze w w. XX. miała nowe ujęcia literackie.

Na zakończenie jedna jeszcze pozycja, która rozgłosem przesłoniła wszystkie dotąd omówione - libretto Wł. Wolskiego do *Halki* St. Moniuszki (1847). Znany dzisiaj tekst Wolskiego w postaci pierwotnej, rozwichrzonego poematu o złej świerze - magnatce, topiącej synową - chłopiankę, a więc odmianę *Marii* Malczewskiego. Akcja owej *Halki* pierwotnej rozgrywa się nad Nidą. Młody poeta, przerabiając ją na libretto poszedł szlakami *Utany* Kraszewskiego, wprowadził konflikt między paniczem - uwodzicielem a jego ofiarą, uwiedzioną... góralką. I ta właśnie zmiana tła - obojętna w tej chwili, co było jej przyczyną - wymownie świadczy o ustaleniu się poglądu na Podhale, jako krainę poetycko szczególnie wdzięczną, uprzywilejowaną. Nowy, rodzimy odpowiednik romantycznej Ukrainy; bo jak niegdyś Malczewski zbrodnie rodziną wołyńską na Ukrainę przenosił, tak i Wolski od okolic Ojcowa dzieje *Halki* przesunął w góry jodłami szumiące, jako właściwą ojczyznę wydarzeń godnych poezji.

(ciąg dalszy nastąpi.)

POLISH HIGHLANDER COMMUNITY CENTER

3035 W. 51 St. Chicago, Ill.

Siedziba i własność Związku Podhalan w Ameryce.

Posiada dwie piękne sale i nowoczesnie urządzone kuchnie do wynajęcia na wszelkie okazje. Raz w tygodniu odbywają się lekcje śpiewów i tańców góralskich dla dzieci i młodzieży.

Zarząd Główny z Prezesem Andrzejem Wróblem i gospodarzem Domu Podhalańskiego, Józefem Topór, apelują do wszystkich, którzy jeszcze nie są członkami ażeby wstępowali w szeregi Związku Podhalan i popierali Dom Podhalański, który jest chlubą Podhalan w Ameryce.



DOM PODHALAŃSKI



KWAK APPLIANCE & FURNITURE CO.

MAMY AGENCJE:

MAGNAVOX STEREO I COLOR TELEVISION

FRANCISZEK K W A K
4624 So. Ashland Ave. — Telefon YArds 7-9555
Chicago 9, Illinois

Lodówki: Kelvinator